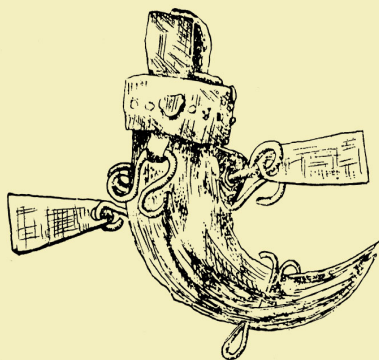


# PRUTHENIA

## TOM II

Olsztyn 2006



## **CZY PRUSOWIE ZNALI ŁOWY Z SOKOŁAMI PRZED PRZYBYCIEM ZAKONU KRZYŻACKIEGO?**

Początków sokolnictwa, czyli sztuki układania i polowania z ptakami drapieżnymi, nie da się jednoznacznie ustalić ani pod względem czasowym, ani terytorialnym. Najczęściej przyjmuje się, że jego kolebką były obszary centralnej, wschodniej i południowej Azji, a czas narodzin to II tysiąclecie p.n.e.

Sokolnictwo znane było w Europie już w III–IV w., jednak jego rozkwit przypada na XII–XIII w. Łowy z sokołami były wówczas jedną z najbardziej popularnych rozrywek przeznaczonych w początkowym okresie wyłącznie dla władców i wysokich dostojników, dopiero później stały się bardziej dostępne dla szerszej warstwy szlacheckiej urodzonych. Sokoły w rycerskiej kulturze były swoistym symbolem władzy i dostojności, przedmiotem pożądania i niezwykle cennym darem, którym koronowani często się nawzajem obdarzali.

Czy zatem Prusowie – nie mając własnego państwa, ze słabo wykształconą klasą rządzącą – mogli znać łowy z sokołami?

W badaniach nad gospodarką czy życiem codziennym Prusów wspomina się o znacznym udziale myślistwa, przy czym uznaje się, że polowania odbywały się pojedynczo lub zbiorowo, przy użyciu odpowiednich do tego narzędzi łowieckich. Była to broń myśliwska powszechnie stosowana do polowań, jak oszczepy czy łuki, oraz cały zestaw różnego rodzaju pułapek, zapadni, samolówek i sideł. Nie wspomina się zaś o używaniu przez Prusów do polowań ptaków drapieżnych. Powodem tego jest zapewne znikomość źródeł dotyczących w ogóle tematyki łowieckiej, a zwłaszcza sokolnictwa. Niemniej, opierając się na kilku przesłankach, można pokusić się o twierdzenie, że była to sztuka w Prusach znana i stosowana.

Badania archeozoologiczne prowadzone w regionie dawnych Prus nie obejmowały niestety analizy fragmentów kostnych dzikich ptaków i stąd brak rzetelnych informacji odnośnie tych gatunków znajdujących w wykopaliskach<sup>1</sup>. Jedyne na podstawie badań przedwojennych wiadomo, że w obrębie osady nawodnej z wczesnego żelaza na jeziorze Szóstak, znaleziono

---

<sup>1</sup> J. Piątkowska-Małecka, *Zwierzęta w gospodarce ludności zamieszkującej ziemię Polski północno-wschodniej we wczesnej epoce żelaza*, Olsztyn 2001, s. 14.

m.in. szczątki kostne sowy i jastrzębia, a więc tych gatunków, które były używane w sokolnictwie w okresie średniowiecza<sup>2</sup>. Czy jednak w epoce żelaza mogły być używane do łowów? Wydaje się to mało prawdopodobne, albowiem w całej Europie nie ma świadectw na organizowanie w owym czasie tego rodzaju polowań. Dla stanowisk pochodzących z wczesnego średniowiecza, a więc okresu, w którym w Europie znane było już wykorzystanie ptaków drapieżnych do łowów, jak dotąd, nie ma odpowiednich badań archeologicznych<sup>3</sup>.

Jednak trzeba zwrócić uwagę, że w bliskim sąsiedztwie Prusów, w Gdańsku, odnaleziono, pochodzące z XII–XIV w., szczątki kostne 3 jastrzębi i 7 orłów bielików<sup>4</sup>. Wątpić należy, aby gatunki ptaków drapieżnych stanowiły wówczas pożywienie gdańszczan. Przypuszczalnie zatem były wykorzystywane do łowów. Przynajmniej taką tezę można postawić odnośnie jastrzębi. Co do orłów, jest to mniej prawdopodobne, a to dlatego, że w okresie średniowiecza bardzo rzadko znajduje się w Europie wzmianki o łowach z orłami. Dość duża ilość orłów bielików może natomiast wskazywać na to, że były one łapane ze względu na otrzymywane z nich pióra do strzał. O takim wykorzystaniu orłów w Polsce wspomina Mateusz Cygański w swym dziele z XVI w. *Myślistwo ptasze*<sup>5</sup>. Bliskość powyższych odkryć w stosunku do ziem pruskich może sugerować, że także tam sokolnictwo na drodze sąsiedzkich stosunków mogło zostać przeszczeplone.

W źródłach pisanych potwierdzeniem na istnienie sokolnictwa w Prusach przed przybyciem zakonu niemieckiego są nieliczne wzmianki w kronikach krzyżackich. W kronice Piotra z Dusburga oraz u Mikołaja z Jeroszyna, a później także w *Kronice wielkich mistrzów* Muriniusa, odnajdujemy wzmianki, że podczas obrządku pogrzebowego Prusów wraz z ciałem zmarłego palono ptaki drapieżne<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 14; A. Nehring, *Die Fauna eines masurischen Pfahlbaus*, Naturwissenschaftliche Wochenschrift 1888, Bd. 3, Nr 2, s. 9–13.

<sup>3</sup> Badania pod kątem znalezisk kostnych dzikich zwierząt i znaczeniu myślistwa we wczesnym średniowieczu na ziemi chełmińskiej i kujawskiej przeprowadziła w swej dysertacji p. Iwona Treder, Łowiectwo na średniowiecznych Kujawach i ziemi chełmińskiej. Uwarunkowania kulturowe i przyrodnicze, Toruń 2004 [maszynopis]. Jednak i tu autorka nie stwierdziła znalezisk kostnych ptaków drapieżnych.

<sup>4</sup> D. Makowiecki, A. B. Gotfredsen, *Znaczenie ptaków w późnośredniowiecznym i nowożytnym Gdańsku*, w: *XIII Sesja Pomorzoznawcza*, Vol. 2. 2: *Od wczesnego średniowiecza do czasów nowożytnych*, red. H. Paner, M. Fudziński, Gdańsk 2003, s. 245, 247–252.

<sup>5</sup> *Matheusza Cygańskiego, Myślistwo ptasze*, Kraków 1584 (przedruk – Warszawa 1979) – brak paginacji.

<sup>6</sup> *Petri de Dusburg Chronicon Terrae Prussie*, w: *Scriptores rerum Prussicarum* (dalej SRP), hrsg. v. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke, Leipzig 1861, s. 54; *Di Kronike von Pruzinlant des Nicolas von Jeroschin*, hrsg. v. E. Strehlke, w: SRP, t. I, s. 349: „[...] so man di edelin sterbin sah, daz man wapin unde pfert, knechte, meide, cleidir wert, jaithunde und vedirspil und anders gezugis vil, daz man zu herschaft nante, mit den todin brante“; Marcin Murinius, *Kronika Mistrzów Pruskich*, wstęp i oprac. Z. Nowak, Olsztyn 1989, rozdz. VI, s. 19: „Jeśli był szlachcicem albo chłopem, bogatym albo ubogim, wielmożnym albo chudym pacholkiem, także miał być po zmartwychwstaniu. I dla tegoż z ksiądzęty, z pany i z szlachcicami umarłymi sługi, służebnice, szaty, klejnoty, konie charty ogary sokoły łuk z sąjdkamiem, szable, włócznią, zbroje i inne rzeczy, w których się zmarły za żywota kochał, z rzemieślnikami także ich naczynie, z chłopcy wiejskimi i innymi to; czym sobie, żywności który z nich nabywał, palili, tak wierząc, iż z tymi rzeczami wspólnie zmartwychwstać mieli, a jako na tym świecie, tak i na onym tego używać, tym się cieszyć i żywić mieli“.

Dusburg pisze następująco: „wraz ze zmarłymi dostojnikami palono oręż, konie, służących służebnice, szaty, psy myśliwskie, ptaki drapieżne i inne przedmioty niezbędne w rycerskim rzemiośle”<sup>7</sup>. Kronikarz wyjaśnia, że zwyczaj ten oznaczał wiarę Prusów w życie po śmierci, kiedy to „spalone rzeczy zmartwychwstaną wraz z nimi i będą im służyły, jak wcześniej”<sup>8</sup>.

Na tej podstawie można przypuszczać, że do polowań Prusowie wykorzystywali ptaki drapieżne. Natomiast składanie ptaków drapieżnych na stosie wraz ze zmarłym potwierdza przywiązanie Prusów do tego rodzaju łowów. Zwyczaj palenia wraz z panem jego sokołów wyjaśniałby też brak jakichkolwiek znalezisk archeologicznych. Analizując fragment kroniki Dusburga nie trudno też zauważyć, że kronikarz zaznacza, iż wymienione przezeń palone ofiary trafiały w ogień wraz z „nobilibus”. Można więc sądzić, że podobnie jak miało to miejsce w ościennych państwach łowy z sokołami również wśród Prusów były domeną warstwy nobilów. W czasie pisania kroniki przez Dusburga (1326) łowy z sokołami nie służyły do zapełniania spiżarni, co zresztą ze względu na specyficzny rodzaj polowania (głównie na ptactwo i zwierzynę drobną) nie było praktykowane, lecz oznaczały pewien widoczny wyróżnik szlachectwa i władzy. Czy tak było też u Prusów? Zapewne i oni nie mogli liczyć na pozyskiwanie dziczyzny przy pomocy ptaków łowczych w takich ilościach, by zaspokajać swe potrzeby. Posiadanie sokołów mogło służyć do podkreślenia funkcji bądź stanowiska społecznego, ewentualnie statusu majątkowego.

Opierając się na przekazie Wulfstana, już w IX w. daje się zauważyć pierwsze znamiona rozwarstwienia społecznego<sup>9</sup>. W strukturze społecznej Prus można było rozróżnić w tym czasie cztery grupy społeczne, z których największym prestiżem cieszyli się ludzie określani przez Wulfstana, jako „cyning/król”<sup>10</sup>. Grupę możnych stanowili tu „ricostan”, którym w późniejszym okresie odpowiadała, według Dariusza Sikorskiego, grupa „nobiles”, a więc ta, która w opisie pogrzebowym Dusburga posiadała już sokoły. Większość badaczy jest zgodna, że warstwa możnych w Prusach, wyróżniała się przede wszystkim majątkiem, funkcjami politycznymi i trybem życia<sup>11</sup>. Za najistotniejszy czynnik dzielący poszczególne rodziny i zapewniający im określoną

<sup>7</sup> [...] „unde contingebat quo cum nobilibus mortus arma, equi, servi et ancillae, vestes, cannes venaciti et aves rapaces et alia que spectant ad militiam urerentur, Petri de Dusburg Chronicon”, s. 54, tłum. za: Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, przet. S. Wyszymirski, wstęp i komentarz J. Wenta, Toruń 2004, s. 46.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>9</sup> *Chorografia Orosjusza w anglosaskim przekładzie króla Alfreda*, wyd. i tłum. G. Labuda, w: *Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny*, Warszawa 1961, s. 85–86.

<sup>10</sup> D. A. Sikorski, *Uwagi o strukturze społecznej Prusów we wczesnym średniowieczu*, *Zapiski Historyczne*, t. LXIX, 2004, z. 4, s. 7–26.

<sup>11</sup> M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 1988, s. 76, M. J. Hoffmann, *Struktury społeczne i gospodarka Prusów w VII–XIII w.*, *Masovia*, t. 5, 2002, s. 11; J. Okulicz, *Osadnictwo ziem pruskich od czasów najdawniejszych do XIII wieku*, w: *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, t. I, Warszawa 1981, s. 47–50; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne Prusów i Jaćwiegów w wiekach średnich (IX–XIII)*, Warszawa 1983, s. 71–73.

pozycję w społeczności Łucja Okulicz-Kozaryn uznaje stan majątkowy<sup>12</sup>. Szczególnie zaś ważny był majątek ruchomy, jak broń, konie, kruszce. Do tego rodzaju majątku można również zaliczyć sokoły. Należy przy tym pamiętać, że ceny ptaków łowczych były zawsze wysokie, choć nie wiemy, ile mogły wynosić u Prusów. W każdym razie w XIV w. zakon krzyżacki, w zależności od gatunku, płacił za sokoła od 2 do 4 grzywien.

Jednak dla okresu, z którego pochodzi przekaz Wulfstana trudno jeszcze mówić o tym, by sokoły mogły być oznaką władzy pruskich możnych, gdyż nie istniała wówczas dostateczna trwałość czy też ciągłość władzy wspomnianych „cyning” czy też „ricostan”. Należy zgodzić się tu z Mirosławem Hoffmannem, że u Prusów nie wyodrębniła się warstwa możnowładcza w takim zakresie, jak np. u Słowian czy Germanów, gdzie łowy z sokołami były zastrzeżone dla władców<sup>13</sup>. Dlatego też nie mając trwałych uprawnień władczych, Prusowie nie musieli demonstrować swojego statusu bogactwem szat czy też właśnie posiadaniem sokołów. Jak dowodzi Hoffmann, nawet uprzywilejowana pozycja majątkowa nie poparta prestiżem władzy skutecznie hamowała próby wyróżnienia się strojem czy trybem życia<sup>14</sup>. Być może u Prusów posiadanie sokołów niekoniecznie musiało wiązać się z władzą, a jedynie stanowić formę rozrywki, czy też dobry sposób na zdobywanie drobnej zwierzyny i dzikiego ptactwa. Mogło to zwłaszcza dotyczyć ptactwa błotnego, gdyż w sąsiednich krajach to właśnie polowania z sokołami na te gatunki były najwyżej cenione. Biorąc zaś pod uwagę ówczesne zabagnienie terenów pruskich ptactwa wodno-błotnego nie mogło tam brakować.

Należy się zastanowić, czy przekaz Piotra z Dusburga można uznać za wiarygodny. Mogło się zdarzyć, że kronikarz jedynie słyszał o zwyczaju pogrzebowym i do listy ofiar palonych z „nobilem” dołączył sokoły, uznając je za oznakę szlachectwa pruskich możnych, podobnie jak było to w ówczesnej kulturze rycerskiej.

Jednak przykłady z innych przekazów mogą potwierdzić opis Piotra z Dusburga. Już Wulfstan (IX w.) opisywał, że w czasie palenia zwłok do ognia trafiał oręż i szaty zmarłego: „A gdy ruchomości jego są w całości rozdane, wtedy wynoszą go i spalają razem z bronią i szatami”<sup>15</sup>. Również

<sup>12</sup> Ł. Okulicz-Kozaryn, op. cit., s. 71–72.

<sup>13</sup> Łowy z sokołami, podobnie jak łowy na grubego zwierza, stanowiły regalia panującego. Pisze o tym też Długosz: „Od czasu Chrobrego w całym kraju myślistwo należało do panującego i innym nie godziło się w dobrach nawet własnych polować. Pozwolenia na niektóre gatunki zwierzyny wydane były jako łaski lub nagrody”. Wyłączność polowania z sokołami potwierdza przywilej Mieszka III Starego (1173–1177), w którym rozszerzał na inne osoby tzw. prawo leśne, dające książętom wyłączność polowania, utrzymywania myśliwych, sokolników i bobrowników.

<sup>14</sup> M. J. Hoffmann, op. cit., s. 5.

<sup>15</sup> *Chorografia Orozjusza*, s. 86.

w opisie pogrzebu wielkiego księcia Giedymina w 1341 r. znajdujemy wiadomości o tym, że zwłoki księcia spalono na stosie z drewna świerkowego, w jego ulubionym za życia stroju, z szablą, oszczepem, łukiem i kołczanem. Poza nim spalono dwa sokoły, dwa psy myśliwskie oraz osiodłanego konia. W ogniu, do którego wrzucono pazury rysia i niedźwiedzia, znaleźli się też ulubieni słudzy księcia, część łupów zdobytych na nieprzyjacielu, a także trzech jeńców (pojmani rycerze niemieccy)<sup>16</sup>. Podobny opis pogrzebowy przytacza Murinius: „I dla tegoż z książęty, z pany i z szlachcicami umarłymi sługi, służebnice, szaty, klejnoty, konie, charty, ogary, sokoły, łuk z sajdakiem, szable, włócznie, zbroje i insze rzeczy, w których się zmarły za żywota kochał palono”<sup>17</sup>. Murinius wyjaśnia również zwyczaj palenia pazurów rysia i niedźwiedzia: „Rysie też albo niedźwiedzie paznokcie palono z umarłymi, bo wierzyli, iż na górę wielką a przykrą ku sądnemu dniowi wstępować mieli, jakiś bóg wszechmocniejszy nad wszystkim światem czynić miał, a przeto iżby tym snadniej i bezpieczniej tam wleźć mogli, paznokciami rysimi myśleli sobie pomagać”<sup>18</sup>.

O paleniu sokołów wraz ze zmarłym można także przeczytać w sagach skandynawskich. W *Pieśni o Sygurdzie krótkiej* (Sikurdarkvida en skamma) znajdujemy opis pogrzebowy, w którym ze zmarłym „królem huńskim” miano spalić poza niewolnikami, służbą, kosztownościami (tkaniny) także dwa sokoły<sup>19</sup>.

Makatami i tarczami ozdobić macie stos,  
Włoskimi tkaninami i mnóstwem Walonów<sup>20</sup>,  
Spalcie mnie u boku króla huńskiego.

Spalić macie na stosie obok króla huńskiego  
Moje służebnice naszyjnikami zdobne  
Dwie u wezglowia i dwa sokoły –  
Wszystko według stanu i zasługi godnie umieścić.

Na uwagę zasługuje zbieżność liczby palonych tu sokołów z tą z pogrzebu Giedymina – po dwa ptaki. Trudno powiedzieć, czy był to przypadek, czy też była to jakaś symboliczna liczba, której echo z wczesnego średniowiecza dotrwało aż do XIV w. Na ogół przyjmuje się, że pieśni Eddy powstały w latach 850–1220. Niektórzy badacze uważają nawet, że niektóre są starsze. Można zatem przypuszczać, że w Skandynawii palenie sokołów ze zwłokami właściciela miało miejsce już w IX w. Zwyczaj ten dość długo musiał być prakty-

<sup>16</sup> M. J. Hoffmann, op. cit., s. 119.

<sup>17</sup> M. Murinius, op. cit., rozdz. VI.

<sup>18</sup> Ibidem, rozdz. VI.

<sup>19</sup> *Edda poetycka*, opr. i tłum. A. Załuska-Strömberg, Wrocław 1986, s. 304.

<sup>20</sup> Walonowie – niewolnicy romańskiego lub celtyckiego pochodzenia.

kowany, bo mówi o nim jeszcze saga o Egilu, powstała prawdopodobnie w Islandii ok. 1325 r., w której opisany jest pogrzeb Arana (króla z „Tartari”). Pogrzebano go na wzgórzu z osiodłanym koniem, orężem, jastrzębiem i psem<sup>21</sup>.

Prawdopodobnie ptaki drapieżne w Skandynawii uznawano za magiczne zwierzęta. Być może miały one pełnić swoistą rolę łącznika ze śmiercią albo nawet wysłanników śmierci. W *Pieśni o Gudronie II. Dawnej* czytamy, że sokoły były zwiastunami śmierci, (gdy odleciały od bohatera, miało to oznaczać śmierć jego obydwu synów) – „Zdało mi się, że mi z ręki sokoły odleciały, bez zdobyczy, do dworu gdzie czekało nieszczęście”<sup>22</sup>. Także niektóre rysunki naskalne skłaniają do takich przypuszczeń. Tak np. na fragmencie kamienia obrazowego (prawdopodobnie z IX w.) w miejscowości Stora Hammar (gmina Låbro w Gotlandii) znajduje się scena przedstawiająca składanie bogom ofiary z małego chłopca. Nad kapłanem i ofiarą unoszą się ptaki. Być może są to właśnie sokoły.

Podobne elementy obrządku całopalenia jak opisane u Prusów, Litwinów i Wikingów odnajdujemy też na terenie Rusi. Już w X w. Ibn Fadlan w swej relacji z podróży po Rusi opisuje pogrzeb. Ze zwłokami spalono spośród zwierząt psa, dwa osły, dwa konie, koguta i kurę<sup>23</sup>. Wydaje się, że warto też zwrócić uwagę na przekaz Thietmara o składaniu ofiar w Leire (Zelandia). Kronikarz podaje, że co dziewięć lat w styczniu: „schodzili się wszyscy poganie i składali bogom w ofierze 99 ludzi i tyleż koni wraz z psami i kogutami, które przynosili zamiast jastrzębi”<sup>24</sup>. Dziwić może zwrócenie uwagi kronikarza na to, że „zamiast jastrzębi” składano koguty. Widocznie biskup z Merseburga słyszał już o takich obrządkach, ale zapewne z udziałem ptaków drapieżnych. Także Jan Długosz przytacza opisywany przez Dusburga zwyczaj (prawdopodobnie kronikarz opierał tu swe informacje właśnie na kronice krzyżackiej). Długosz nie wymienia jednak sokołów: „Ciała zmarłych palono wraz z bronią, końmi, odzieżą i innymi rzeczami, w których żyjący mieli upodobanie”<sup>25</sup>. Trudno powiedzieć, dlaczego polski kronikarz dość wiernie przytaczając Dusburga pomija i sokoły, i psy, pamięta zaś o broni, odzieży czy koniach. Nie wspomina też o paleniu służby na stosie.

Powyższe przykłady przemawiają za tym, że opis podany przez Dusburga można przyjąć z dużą wiarygodnością, a tym samym założyć, że sokolnictwo w Prusach istniało przed przybyciem zakonu krzyżackiego. Potwierdze-

<sup>21</sup> M. J. Hoffmann, op. cit., s. 119.

<sup>22</sup> *Edda poetycka*, s. 319. w. 42.

<sup>23</sup> M. J. Hoffmann, op. cit., s. 119.

<sup>24</sup> *Kronika Thietmara*, tłum. wst. i przypisy M. Z. Jedlicki, Kraków 2002, ks. I, s. 12.

<sup>25</sup> J. Długosz, ks. II, s. 133.

nie tej tezy znajduje się również w tzw. traktacie dzierzgońskim (1249 r.). Wspomniano w nim nijakich Tuluszów i Ligaszów, których utożsamiano z kapłanami bądź wróżbitami, a których obowiązkiem w czasie pogrzebu Prusa było opowiadanie o życiu zmarłego od momentu spalenia na stosie<sup>26</sup>. W traktacie dzierzgońskim zabrania się Prusom posłuchu wobec takich kapłanów, przy czym określa się tu ich jako najbardziej kłamliwych oszustów, zasługujących na męki. Interesujący jest fragment mówiący o działaniu owych Tuluszów, podczas pogrzebów pada stwierdzenie, że „podnosząc do nieba oczy wykrzykiwali kłamliwie, twierdząc, że widzą zmarłego który leci na koniu przez środek nieba ozdobiony w błyszczącą zbroję i trzyma w ręku sokoła udając się z wielkim orszakami na tamten świat”<sup>27</sup>. Pomimo tego, że są to dość dalekie odniesienia do rzeczywistości (mowa pogrzebowa), to jednak jest to źródło interesujące. Zważywszy, że traktat pochodzi z 1249 r., możemy sądzić, iż musiał on dość żywo odtwarzać upodobania Prusów jeszcze przed przybyciem Zakonu, do których, mogło należeć też sokolnictwo. Lśniący zbroja i sokół mogły tu z jednej strony podkreślać dostojność zmarłego, z drugiej zaś ukazywać kontynuację życiowych upodobań po śmierci, w tym wypadku do wojny i łowów. Wydaje się, że ten krótki fragment mowy pogrzebowej dotyczył raczej warstwy „nobiles”, na co wskazywałoby posiadanie przez zmarłego zbroi oraz „wielkiego orszaku”<sup>28</sup>.

Przyjmując, że Prusowie znali i stosowali łowy z sokołami, warto zastanowić się, skąd ta sztuka do nich przybyła. Można tu sformułować dwie tezy – albo Prusowie poznali sokolnictwo jeszcze zanim przybyli na wybrzeże Bałtyku, stykając się z nim w macierzystej ziemi, czyli gdzieś w okolicach górnego Dniepru<sup>29</sup> (adaptując je zapewne od koczowniczych plemion), albo przejęli je dopiero w późniejszym okresie od swych sąsiadów: Polaki, Rusi bądź krajów skandynawskich. Obydwie wersje trudno jest udowodnić. W przypadku pierwszej, można tu jedynie powołać się na analogiczny proces u plemion germańskich, które, jak twierdzą niemieccy badacze, wyniosły sokolnictwo ze stepów rosyjskich. W przypadku drugiej można tylko domniemywać, że czy to w wyniku wojen, czy też handlu musiało następować wzajemne

<sup>26</sup> Ł. Okulicz-Kozaryn, op.cit., s. 189.

<sup>27</sup> *Preußisches Urkundenbuch*, Bd. I, 1, hrsg. v. R. Philippi, C. P. Wölky, Königsberg 1882, nr 218, s. 161: „Se videre presentem defunctum per medium celi volantem in quo, armis fulgentibus decoratum, nisum in manu ferentem et cum comitatu magno in alid seculum procedentem” – wydaje się, iż słowa „nisum in manu” należałoby tłumaczyć, jako „krogulca w ręku”. Por. też *Codex diplomaticus Warmienses oder Regestem, und Urkunden zur geschichte Ermlands*, hrsg. v. P. Woelkey, J. M. Saage, Bd. I, Mainz 1860, s. 129; tłum. za: Ł. Okulicz-Kozaryn, op. cit., s. 189–190.

<sup>28</sup> Zapewne na taki orszak stać było tylko Prusów mających większy majątek a zatem i większą ilość służby, a ta, jak się wydaje, była tym większa, im więcej było w gospodarstwie niewolnych, tych zaś przecież pozyskiwano na wojnach.

<sup>29</sup> J. Okulicz, op. cit., s. 9.



przenikanie kultur i przejmowanie pewnych elementów, w tym być może sokolnictwa. Trudno jednoznacznie wskazać, od którego z sąsiadów Prusowie mogliby przejąć umiejętność łowów z sokołami.

Moim zdaniem najszybciej mogło to nastąpić od strony północnej, czyli z krajów skandynawskich. Przemawia za tym wejście pobrzeża pruskiego w orbitę tworzących się w IX w. szlaków handlowych na Bałtyku<sup>30</sup>. W tym czasie powstało kilka dalekosiężnych szlaków handlowych, łączących Morze Bałtyckie ze Wschodem i Bizancjum przez północną Ruś i Bułgarię nadwożańską<sup>31</sup>. Jednym z artykułów handlu prowadzonego między Skandynawią a krajami arabskimi były właśnie sokoły, zwłaszcza bardzo rzadkie białozory (*Falco rusticolus*), które uznawano wówczas za najcenniejsze nie tylko w Europie, ale również w krajach muzułmańskich. Ptaki te, gnieźdzące się na skalistych wyspach i wybrzeżach Skandynawii, Grenlandii i Islandii, cieszyły się szczególnym zainteresowaniem arabskich sokolników z racji uznawania ich za niezwykle bojowe. Już w X w., w okresie zaistnienia na Grenlandii kolonii wikingów, sprowadzane były stamtąd do Europy i Afryki Północnej<sup>32</sup>. Po upadku tych kolonii handel sokołami z krajami muzułmańskimi odbywał się dwoma szlakami lądowymi. Zachodni prowadził z Norwegii i Danii, przez Francję i Hiszpanię, na Sycylię, Maltę i do Maghrebu. Zapewne właśnie tą trasą trafiały sokoły północne do wielkiego miłośnika tego rodzaju łowów – cesarza Fryderyka II. Można to wnosić na podstawie zapisu w jego dziele *De arte venandi cum avibus*, w którym cesarz omawia gatunki północnych sokołów, przy czym wspomina o terenie ich występowania<sup>33</sup>.

Bardziej interesujący jest jednak bliższy wybrzeżu pruskiemu szlak wschodni, zwany „drogą Waregów”, który biegł ze Szwecji i Gotlandii przez Nowogród i dalej wzdłuż Wołgi do portów Morza Kaspijskiego, bądź przez Morze Czarne do Konstantynopola, a stamtąd do krajów arabskich<sup>34</sup>. Według Ibn Haskala, arabskiego podróżnika z X w., szlak handlowy, którym trafiały do krajów arabskich sokoły północne, wiódł ze Skandynawii (ar. *Jadžudż wa Madżudż*) do Bułgarii Wołżańsko-Kamskiej, gdzie w stolicy o nazwie Bułgar Wielki, u ujścia Kamy do Wołgi, odbywały się wówczas największe targi na Wschodzie. Tam właśnie arabscy sokolnicy zaopatrywali się

<sup>30</sup> Ibidem, s. 44–46.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>32</sup> S. Milczarek, op. cit., s. 85–86.

<sup>33</sup> J. Fred, *Kaiser Friedrich II als Jäger oder Ein zweites Falkenbuch Kaiser Friedrichs II?*, Nachrichten der Akademie der Wissenschaften in Göttingen I. Philologisch-Historische Klasse, 1996, Nr 4, s. 123: „quidam nidificant in insulis maris Septentrionalibus, scil. in altis rupibus ipsarum, videl. in quadam insula, quae est inter Norvegiam & Gallandiam, & vocatur Teutonice Islandia, & Latine interpretator contracta, seu regio glaciei, & isti sunt meliores omnibus alias....”

<sup>34</sup> S. Milczarek, op. cit., s. 86.

w północne ptaki drapieżne<sup>35</sup>. Według Al-Mukkadasię wśród towarów importowanych z Bułgaru przez Chorezm, Afganistan i północne Indie, obok różnych futer, miodu, wosku czy orzechów, sprowadzano też sokoły<sup>36</sup>.

Należy przypuszczać, że Prusowie, zwłaszcza z terenów wybrzeża, włączyli się w nurt tego handlu, o czym może świadczyć napływ na te tereny monet arabskich<sup>37</sup>. Trudno powiedzieć, czy Prusowie mogli handlować ptakami drapieżnymi. Z całą pewnością towarem związanym z łowami, który zbywali Prusowie, były futra, o czym wspomina Helmold<sup>38</sup>. Wydaje się jednak, że ptaki drapieżne nie mogły być przedmiotem handlu, gdyż kupcy arabscy poszukiwali przede wszystkim białozorów, a te nie występowały na wybrzeżu pruskim.

Handel sokołami prowadzony „drogą Waregów” mógł jednak wpłynąć na zapoznanie się Prusów z tym sposobem łowów. Zwłaszcza mogło się to odbyć za pośrednictwem wikingów, u których w tym czasie sokolnictwo było niewątpliwie już dobrze rozwinięte. Tereny wybrzeża pruskiego, a zwłaszcza Półwyspu Sambijskiego i Zalewu Kurońskiego, mogły być obszarem szczególnego zainteresowania sokolników z krajów Skandynawii. Działo się tak, gdyż właśnie w tym pasie znajdowały się szlaki wędrówek jesiennych i wiosennych ptaków drapieżnych, a więc występowały ich tam największe ilości. W późniejszym okresie, gdy zakon niemiecki zaczął rozwijać sokolnictwo w Prusach (II poł. XIV w.) najwięcej sokołów pozyskiwał właśnie z terenów wybrzeża.

Na podstawie zapisów w kronice Dusburga i traktatu dzierzgońskiego można przyjąć, że Prusowie znali i stosowali w praktyce łowy z sokołami. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że łowami tymi zajmowały się pruskie warstwy „nobiles”, co wynika bezpośrednio z zapisu u Dusburga, a pośrednio z traktatu dzierzgońskiego. Prawdopodobnie z powodu podejmowanych stosunków handlowych ze Skandynawią i oddziaływania dalekosiężnego handlu z Arabami oraz obficie występującego ptactwa drapieżnego sokolnictwo w Prusach rozwinęło się w pasie wybrzeża. Trudno natomiast ocenić rolę państwa Piastów, czy też Rusów w przeszczepieniu tego zwyczaju na grunt Prus. Być może częściowo również i z tego kierunku sokolnictwo trafiło do Prus, tym bardziej że w XI i XII w. zanikały oznaki zależności kulturowej i gospodarczej od Skandynawii, natomiast wzmacniały się więzi ekonomiczne z Polską i Rusią<sup>39</sup>. Z braku odpowiednich źródeł

<sup>35</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>36</sup> *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, Wrocław 1973, t. I, s. 267.

<sup>37</sup> E. Okulicz-Kozaryn, op. cit.

<sup>38</sup> *Helmolda Kronika Słowian*, przeł. J. Matuszewski, Warszawa 1974, s. 83.

<sup>39</sup> J. Okulicz, op. cit., s. 52.

nie da się tego jednak udowodnić. Nie należy też zupełnie wykluczać możliwości przyniesienia do Prus łowów z ptakami drapieżnymi z rodzimych terenów ludów bałtyjskich.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Prusowie do polowań używali ptaków łowczych w XII w. Za tym stuleciem przemawiają wzmianki zawarte w traktacie dierzgońskim (poł. XIII w.), które z pewnością można odnieść do wcześniejszych zwyczajów, istniejących przed przybyciem Zakonu. Ponadto w tym czasie warstwa „nobiles”, której należy przypisać łowy z ptakami łowczymi, była już wyraźnie wyodrębniona ze społeczności. Jednak niewykluczone jest, że sokolnictwo mogło być praktykowane już w IX w. wraz następowaniem rozwarstwienia społecznego Prusów, rozwojem handlu i kontaktów ze Skandynawią. Natomiast w wiekach późniejszych nastąpiło tylko jego rozszerzenie.

# PRUTHENIA

Tom II

Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie  
Towarzystwo „Pruthenia”

Olsztyn 2006

# Pruthenia

Pismo poświęcone Prusom i ludom bałtyjskim

REDAGUJĄ: Grzegorz Białuński (redaktor), Mirosław J. Hoffman, Bogdan Radzicki (sekretarz)

Wydano dzięki pomocy finansowej  
Ministerstwa Nauki i Informatyzacji

Projekt okładki  
*Marek Pacholec*

**ISSN 1897-0915**

OŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH im. WOJCIECHA KĘTRZYŃSKIEGO W OLSZTYNIE  
TOWARZYSTWO „PRUTHENIA”

Adres redakcji: 10-402 Olsztyn, ul. Partyzantów 87, Dom Polski  
tel. (089)-527-66-18

Ark. wyd. 12,9; ark. druk. 11,75

Przygotowanie do druku: Wydawnictwo Littera, Olsztyn

Druk: Pracownia Małej Poligrafii OBN, 10-402 Olsztyn, ul. Partyzantów 97

## SPIS TREŚCI

Bogdan Radzicki, *Przeszłość i „Inny”. Historia jako próba zrozumienia „innego”* . . . . . 3

### I. Studia i artykuły

Wiesław Długokęcki, *Uwagi o genezie i rozwoju wczesnośredniowiecznych Prus do początków XIII wieku* . . . . . 9

Jerzy M. Łapo, *Co właściwie wiemy o pruskich babach kamiennych?* . . . . . 55

Cezary Tryk, *Czy Prusowie znali łowy z sokolami przed przybyciem zakonu krzyżackiego?* . . . . 64

Grzegorz Białuński, *Ród Wajsylewiczów. Fragment z dziejów pruskiej emigracji* . . . . 74

Alicja Dobrosielska, *Elbląska rodzina Zamehl – przyczynek do trwania pruskiej tożsamości* . . . 94

Justyna Prusinowska, *Religia i mitologia Bałtów w literaturze polskiej, lotewskiej, litewskiej Niemców wschodniobałtyckich schyłku XVIII i w XIX stuleciu* . . . . . 103

### II. Materiały i źródła

Kazimierz Grażawski, *Z najnowszych badań pogranicza słowiańsko-pruskiego w rejonie lubawsko-iławskim* . . . . . 119

Letas Palmaitis, *Lingwistyczne podstawy odtworzenia języka pruskiego* . . . . . 144

### III. Recenzje i omówienia

Jan Kierszka, *Mity i Legendy Prusów* (Marek Łapo) . . . . . 171

### IV. Sprawozdania i komunikaty

Alicja Dobrosielska, *Sprawozdanie z konferencji naukowej „Interdyscyplinarne spotkania z historią i kulturą Bałtów – Colloquia Baltica II”, Olsztyn 26–28 października 2006 roku* . . . . . 181